

Sytuacja ekskrementalna

14 listopada 2015

Duńska gazeta "Ekstra Bladet" wysłała do Berlina dziennikarza, który miał się przyjrzeć sytuacji uchodźców w niemieckiej stolicy. Panuje tam chaos, a władze są pozywane przez uchodźców, domagających się pieniędzy. Poniższa relacja opisuje wielkomięską wersję wcześniejszego artykułu „Gates of Vienna” o bałaganie w Nickelsdorfie.

Do Berlina dojeżdża właśnie pociąg z około czterystu pięćdziesięcioma uchodźcami, taka sytuacja powtarza się codziennie. Każdego dnia do stolicy Niemiec dciera ich od trzystu do ośmiuset. Władze ledwo są w stanie nadążyć. Przybysze najpierw stają w kolejce przed urzędem dla obcokrajowców w dzielnicy Moabit.

TO SIĘ ŻŁE SKOŃCZY...

Tutaj, w środku Berlina ma się pojawić w tym roku około pięćdziesięciu tysięcy uchodźców i imigrantów. Dominuje frustracja, niepewność, a czasem wręcz chaos – kolejki się nie kończą, a nadchodzi zima.

TYGIEL

Reporter „Ekstra Bladet” odwiedził tę okolicę w jeden z poranków i spotkał ubiegających się o azyl z Rosji, Bośni, Albanii, Nigerii, Syrii, Gambii, Afganistanu, Iraku, Serbii, Kosowa, Erytrei, Macedonii, Pakistanu i Czarnogóry. Jest to kolorowa zbieranina dorosłych oraz kilkorga dzieci. Sześćdziesiąt do siedemdziesięciu procent to według władz młodzi mężczyźni podróżujący w pojedynkę. Część z nich chce sprowadzić rodziny.

Setki osób chowają się przed zacinającym deszczem i temperaturą pięciu stopni pod kocami, śpiworami, parasolami i kapturami. Organizacja humanitarna Caritas podniosła alarm, że

taka sytuacja nie może trwać dalej, kiedy pojawiają się mrozy. "Nie możemy już odrzucić możliwości, że pojawiają się ofiary śmiertelne" – ostrzegała kierowniczka Caritasu, Ulrike Kastka.

Zniecierpliwieni czekają na zewnątrz, podczas gdy urzędnicy rozdają kawałki papieru z numerami. Petenci tygodniami czekają w kolejce, aż ich numer wyświetli się na tablicy.

STRAŻNICY

Wreszcie nie wytrzymali; o 10.30 ochrona musiała zacząć przekonywać nerwowo tłum, żeby się uspokoił. Policja tym razem nie musiała interweniować, w przeciwieństwie do wielu wcześniejszych bijatyk w tłumie.

"Dostałem numer. To było dwadzieścia dwa dni temu. Od tamtego czasu jestem tutaj codziennie. Marznę i nie dostałem jeszcze żadnych pieniędzy!" – mówi dwudziestopięcioletni Yonatał Hailu z Erytrei. Noce może spędzać w niemieckim schronisku, za co jest wdzięczny. "Jestem zmęczony tym, że dostaję codziennie ten sam nudny chleb" – mówi młody mężczyzna paląc papierosa, który podobno wyżebrał.

Pracownik porządkowy z urzędu jest daleki od zadowolenia z sytuacji. "Sytuacja jest zupełnie poza kontrolą. Większość dnia pracy spędziłem na usuwaniu ludzkich odchodów z krzaków. Czemu oni nie używają toalet?", pyta. Według niego dostępne są przenośne toalety, zamówione przez władze miejskie. Mimo to, coraz więcej lokalnych mieszkańców skarży się na brzydki zapach.

DOSTAJĄ TRZYSTA SZEŚCZDZIESIĄT EURO MIESIĘCZNIE

Dopiero kiedy numer Yonatała Hailu pojawi się na tablicy, jego przybycie do Niemiec zostanie zarejestrowane. Następnie zostanie rozpatrzony jego wniosek o przyznanie statusu uchodźcy. Wtedy też zacznie otrzymywać trzysta sześćdziesiąt euro miesięcznie. Niemieccy odbiorcy świadczeń społecznych otrzymują po czterysta euro.

Nie wszyscy imigranci chcą czekać. Tylko w jednym tygodniu pięćdziesięciu z nich podjęło działania prawne przeciwko urzędowi, domagając się pieniędzy, chociaż nie są jeszcze oficjalnie osobami ubiegającymi się o azyl.

TYSIĄC PETENTÓW DZIENNIE

Do tej pory władze były w stanie zarejestrować trzystu przybyszów dziennie, a to zdecydowanie nie wystarcza. Donoszą o tym różne organizacje – według nich potrzebne jest zgłaszanie podania o azyl tysiąca osób dziennie. Urzędy nie nadążają, więc ludzie czekają tygodniami lub miesiącami. Za kilka dni ma zostać otwarty w Berlinie nowa placówka, która ma przyjmować pięćset wniosków dziennie.

SĄSIADKA: JESTEM WŚCIEKŁA

Pani Goerhke jest wściekła. “Śmierdząco wściekła” – jak sama to opisuje. Prowadzi mały salon fryzjerski przy Turmstrasse, kilkaset metrów od urzędu, gdzie setki – a czasami tysiące – uchodźców czekają codziennie na rejestrację. “W tej okolicy jest wiele problemów i zamieszek. Sikają tutaj na zewnątrz, przed moim salonem, więc w ciepłe dni strasznie śmierdzi. Ale najgorsze jest to, że nie czujemy się bezpieczni – czasami są rozruchy, bójki uliczne, kiedy różne grupy uchodźców zaczynają ze sobą walczyć. Straszne zamieszanie z policją i nie tylko! Więc szybko zamykam drzwi i czekam, aż wszystko się uspokoi.”

MUSZĄ SIĘ BARYKADOWAĆ

“To niewiarygodne, że doszło do tego, że prawie trzeba się barykadować”, mówi Goerhke i podkreśla, że jej zdaniem ludzie ze stref dotkniętych wojną powinni być w Niemczech mile widziani – o ile zachowują się spokojnie. Dodaje jednak: “Dlaczego są tutaj prawie wyłącznie silni, pełni energii, młodzi, zdrowi mężczyźni z iPhone’ami? I ciągle się tu pakuja, bo chcą sobie naładować komórki. Nein – kanclerz Merkel musi coś z tym wszystkim zrobić. Jeżeli sobie nie radzi, to musi odejść. Nasze granice zostały przekroczone, i to dosłownie”.

Opracowanie: Veronica Franco

Źródło oryginalne: GatesOfVienna.net

Źródło polskie: Euroislam.pl